

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uawiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnem od jakiejkolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnją i usługą polskim językiem mówiącym Badaczom Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokiem powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wier-nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem dowiadywali wszelkie wywody tego pisma. Zródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójnieni jednakim umysłem i jednakim zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Przebaczenie Win

"Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom." — Mat. 6:12.

Znając naturę ludzką, jej samolubstwo i zawziętość, Jezus wiedział, że powyższa prośba będzie najczęściej przeoczana i ignorowana. Aby jednak żaden z Jego naśladowców nie ludził się mniemaniem, że w jakiś sposób może obejść tę sprawę — że nie potrzebuje odpuszczać drugim, a jednak spodziewać się że Bóg odpuści jemu — Pan położył większy nacisk na tę sprawę aniżeli na jakąkolwiek inną objętą w całej tej modlitwie, gdy powiedział: "Bo jeżeli odpuścicie ludziom upadki ich, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski; ale jeżeli nie odpuścicie ludziom upadków ich i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych." — Mat. 6:14, 15.

Jak wyraźne i jak stanowcze jest to orzeczenie! Zda-waćby się mogło że wobec tak wyraźnego określenia tej sprawy, wszyscy przystępujący do Boga i chcący korzystać z Jego miłosierdzia, będą nader skorzy — może aż za skorzy — do odpuszczania upadków drugim, aby tylko zaskarbić Boskie odpuszczenie dla siebie. Niestety, tak jednak nie jest! Cnota przebaczenia drugim upadków ich jest bardzo rzadka pomiędzy ludźmi, a także rzadka jest pomiędzy tymi co mienia się być ludem Bożym. Ile to razy różne drobne, nierozmyślne przewinienia noszą jedni przeciwko drugim przez całe tygodnie, miesiące a nawet lata! Ile to uraz, sporów, złych mów, wzajemnych oskarżeń i zarzutów czynionych jest pomiędzy tymi, którzy powinni wzajemnie

się miłować i jedni drugim odpuszczać, jako Bóg w Chrystusie odpuścił im! (Ef. 4:32) Ile to razy daje się zauważyć że powodem do takich oskarżeń i zarzutów jednych na drugich nie są wcale przewinienia rzeczywiste, a tylko urojone, wynikłe z braku odpowiedniego zrozumienia, lub z braku zaufania!

Ma się rozumieć że odpuszczenie winowajcy ma być według sprawiedliwej zasady, czyli winowajca ma znać winę i zaprzestać złego, które nam czynił; lecz nacisk na to kładzie mamy tylko w wypadkach gdzie zło nam wyrządzone było znaczne i w pewnej mierze świadome i rozmyślne; w sprawach zaś drobnostkowych, gdzie rozchodzi się tylko o różnicę opinii, gdzie w zasadzie nie stała się nikomu żadna krzywda, powinniśmy być gotowi przebaczać i odpuszczać hojnie, nawet bez dociekania rozmiaru winy w drugich i bez domagania się od nich przyznania lub jakiegos zadośćuczynienia.

Chrystus powiedział: "Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią". (Mat. 5:7) Czyż wobec tego nie byłoby bezpieczniej dla nas gdybyśmy byli miłosiernymi aż za dużo, aniżeli nie dosyć? Zda się że Bóg nie poczyta nam to za grzech gdybyśmy odpuścili nawet takiemu, któryby na to nie zasługiwał; lecz na pewno zgrzeszyłibyśmy gdybyśmy żywili do kogoś złość i nienawiść niesłusznie, gdybyśmy przypisywali komuś winę większą aniżeli ona jest w rzeczywistości i gdybyśmy jemu tej winy, czy to rzeczywistej czy urojonej, odpuścić nie chcieli. "Jeżeli nie odpuścicie ludziom upadków ich i Ojciec nie odpuści wam waszych."

-: STRAŻ :-

VOL. XVII.

LUTY, (February), 1938

STANEK JÓZEF

Zegarmistrz

Nowy Targ - Plac Pokoju 21 I. p. m. 2
woj. krakowskie

“Do Kogoż Pójdziemy?”

“I odpowiedział Mu Szymon Piotr: Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”. — Jan 6:68.

NA ŚWIECIE znajduje się wiele głosów wzywających ludzkość do ubiegania się o przyjemności, bogactwa, mądrość i t. p.; zastawiane są również różne przynęty, a dla młodych i niedoświadczonych, rzeczy te mają wielki powab. Jednakowoż doświadczenie nauczyło wielu z nas, że te zwodnicze, syrenie głosy zaprowadziłyby nas tylko do ruiny, oraz że “nie wszystko złoto co się świeci”. Poznaliśmy że pożądania naszej ludzkiej natury są omyłne, że jesteśmy istotami upadłymi i że nasze upodobania i zachcianki są przewrotne i tak skażone, że często pożądamy takich rzeczy, które są szkodliwe, a odrzucamy te, co są dla nas najlepsze. Nasz Pan mówi o tych różnych głosach, które wzywają ludzi i wiodą ich na bezdroża i przeciwstawia te głosy ze Swojem własnem wzywaniem “owiec”, które głosu Jego słuchają. Oto Jego słowa: “Owce Moje słuchają głosu Mego i idą za Mną,” ale za cudzym nie idą, lecz uciekają od niego; bo nie znają głosu obcych”. — Jan 10:3-5.

W obecnym czasie nie wszyscy są w stanie usłyszeć i zrozumieć głos onego dobrego Pasterza; o wiele więcej jest tych, co są głusi w tej sprawie, chociaż dobry mają słuch na zwodnicze głosy świata, ciała i djabła. To też Pismo święte mówi: “Kto ma uszy ku słuchaniu (Ewangelji) niechaj słucha”. Należy nam jednak pamiętać że otworzenie naszych usz na usłyszenie dobrej nowiny, której ośrodkiem jest Chrystus, nie zamknęło takowych na różne głosy samolubstwa, ambicji, pychy, próżnej chwały i na różne inne głosy pochodzące od świata, ciała lub djabła; zdaje się raczej że gdy zostaliśmy przyjęci za Pańskie owce i otrzymaliśmy sposobność rozpoznania głosu Onego Pasterza, czyli głosu prawdy, jesteśmy jakby tem więcej wystawieni na różne inne głosy, które starają się odciągnąć nas od naszego Pasterza i od chodzenia Jego śladami. I dużo, o! jak dużo, odchodzi! “Chodząc według

własnych pożądlwości”. Ilu to w taki sposób wykołaja się, na drodze do niebieskiego miasta! Ilu bywa ostatecznie w zupełności skierowanych w innym kierunku! Ilu to w taki sposób odeszło “i więcej z Nim nie chodzili!” Jak mało, jak “małuczkie stadko” jest tych co postępują z dnia na dzień, co poznawają Onego Pasterza coraz zupełniej, kroczą Jego ścieżkami, a ostatecznie dojdą za Nim do królestwa niebieskiego!

Przesiewania

Pamiętamy że słowa naszego tekstu zostały wywołane pewnem przesiewaniem pomiędzy uczniami.

Sprawa naszego Pana postąpiła naonczas znacznie naprzód. Z początku ludność chętnie słuchała Go i wielu mówiło: “Nigdy człowiek nie mówił tak jak ten mówi”, powiedziane jest również że “wielkie rzesze szły za Nim.” Lecz pod koniec Jego misji, gdy zazdrość i nienawiść doktorów zakonnych i Faryzeuszów zaczęła się ujawniać coraz wyraźniej, Jezus stawał się mniej popularnym, a w naszym kontekście znajdujemy że wielu z Jego słuchaczy odchodziło od Niego i Pan mówił: “Dlategoćmi wam powiedział: Iż żaden nie może przyjść do Mnie, jeźli by mu nie było dane od Ojca Mojego. Od tego czasu wiele uczniów Jego odeszło nazad, a więcej z Nim nie chodzili. Tedy rzekł Jezus do onych dwunastu: Izali i wy chcecie

odejść? I odpowiedział Mu Szymon Piotr: Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”.

Takie przesiewania i doświadczenia uczni Pańskich były w procesie przez cały wiek Ewangelji i trwają dotąd. Wielu było takich, co wprost lub pośrednio, rozmyślnie lub nierozmyślnie pogardzało Onym wielkim Pasterzem, Jego kierownictwem i naukami. Niektórzy czynili to z powodu że arcykapłani, nauczani w Piśmie i Faryzeusze mówili: “Djabelstwo ma, szaleje. Nie słuchajcie Go!” Niektórzy, z powodu że nie rozumieli Jego nauk i mówili: — “Twardać to mowa, któż jej słuchać może?” Inni,

“Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał opowiadać tym, którzy mi przeczą”. —
Abakuk 2:1.

Vol. XVII Luty, 1938 No. 2

SPIS RZECZY:

Przebaczenie win	18
“Do kogoż pójdziemy?”	19
Kościół nie jest częścią okupu	23
Dzieło kozła wypuszczalnego	24
Nie sądzmy jedni drugich	25
“We dni młodości twojej”	25
Ważne i szczere wyznanie	27
Odpowiedzi brata Russella	30
Echa z konwencji	30
Opis podróży	31
Roczne sprawozdanie finansowe	32
Zawiadomienie o konwencji	32

z powodu że nauka Jego czyniła za ostry przedział pomiędzy sprawiedliwością a grzechem, pomiędzy Bogiem a mamoną; i możemy rozumieć że literalnem jest Pańskie oświadczenie że ewentualnie tylko "małuczkie stadko" będzie znalezione jako godne królestwa.

Niektórym, z powodu ich mylnego zrozumienia danego przedmiotu, będzie się może wydawać za surowem gdy powiemy, że Pańskie poselstwo było zamierzone aby odtrącić i obruszyć jedną klasę, a pociągnąć i utrzymać drugą. Takie coś byłoby nie do pojęcia gdyby o tych odtrąconych miało być rozumianem że odtrąceni zostali do piekła na wieczne męki, a takie jest ogólne mylne pojęcie tej sprawy. W rzeczywistości jednak rzecz się ma inaczej; mianowicie, zaproszenie i pociąganie jest do królestwa, odtrącanie zaś jest od tegoż królestwa, a przesiewanie i oddzielanie za czasów naszego Pana i od owego czasu aż dotąd, było w tej intencji aby z pomiędzy tych, co mienią się być Jego naśladowcami i co chcą odziedziczyć Jego królestwo, Pan mógł odłączyć takich, co są niegodni tych błogosławieństw. Odnosnie końca wieku ewangelicznego i ostatecznego uwielbienia "małego stadka", mamy napisane: "Pośle Syn człowieczy Anioły Swoje, a oni zbiorą z królestwa (czyli z klasy królestwa). Jego wszystkie zgorszenia i te którzy nieprawość czynią. Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego". (Mat. 13:41-43) Możemy być pewni że z takich, co nadają się do tegoż królestwa, żaden nie będzie przesiany. O takich jest napisane: "Żaden nie może ich wydrzeć z ręki Ojca Mego"; a także: "To czyniąc (jeżeli będziecie słuchać głosu Pańskiego, rozwijać w sobie Jego ducha i chodzić Jego drogami), nigdy się nie potkniecie (tak postępując); tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa". — Jan 10:29; 2 Piotra 1:10, 11.

Jest więc rzeczą nader ważną abyśmy umysły nasze mieli w zupełności upewnione co do głosu, któremu chcemy być posłuszni i wzoru, który chcemy naśladować — albowiem "mąż umysłu dwoistego jest niestateczny we wszystkich drogach swoich". Nie możemy służyć "Bogu i mamonie", bez względu jak bardzo byśmy próbowali. Nie możemy słuchać i stosować się do głosu szatana, grzechu, świata lub swe go ciała, a jednocześnie słuchać i stosować się do głosu dobrego Pasterza, głosu prawdy, głosu miłości. Niechaj sprawa ta będzie dobrze ustalona w naszych umysłach, abyśmy nie chwalili się więcej, gdyśmy już raz zajęli miejsce pomiędzy Pańskimi owcami.

Zwodnicze Głosy

Aby decyzja nasza mogła być właściwa i ostateczna, od której nigdy nie próbowalibyśmy odwrócić się, dobrze będzie gdy zauważymy te różne inne głosy i do czego one prowadzą. Nie będziemy opisywać jak te głosy apelują do świata w ogólności, ale jak one apelują do tych, którzy już usłyszeli głos Onego

Dobrego Pasterza. Głosy te nie mówią że one będą przeciwne naszej wierności Pasterzowi, ale że będą z nią współdziałać. Pasterz nasz jednak oświadcza że tak nie będzie; że samolubne głosy tego świata wzywają i odciągają od Niego i od tej ścieżki, którą On Swe owce prowadzi.

Bogactwo wzywa nas, wystawia swój złoty powa) i obiecuje wielkie rzeczy, podsuwając myśl że nasza religijna gorliwość jest dobra lecz trochę za przesadna i fanatyczna i że tylko w tej mierze ona sprzeciwia się bogactwu. Twierdzi także iż choćbyśmy nawet mieli opuścić Pana dla zdobycia bogactwa, to opuszczenie to byłoby tylko chwilowem, a po osiągnięciu bogactwa moglibyśmy podążyć za Panem z podwójną energją i w taki sposób moglibyśmy wnet osiągnąć królestwo. Niestety! jak zwodniczy jest ten głos! a jednak jak wielu daje się nim pociągać! Dobrze powiedział Apostoł, że "korzeniem wszystkiego złego jest miłość pieniędzy, których niektórzy pragną, pobłądzili od wiary i porzeczali się wieloma boleściami". (1 Tym. 6:10) Jak fałszywą jest ta nadzieja, jak mało z tych co ubiegają się o bogactwo, zdobywa je! Zaiste, samo bogactwo nie jest złem; albowiem Bóg jest bogatszy ponad wszystkich, lecz miłość do ziemskich bogactw, oraz sposób w jaki one odciągają serce i uczucie od prawdy i od rzeczy niebieskich, stanowią owe zło i sidło, które mało kto może pokonać i doprowadzić do poddaństwa Boskiej woli.

Wielu słyszy głos sławy i idą za tym głosem, chcąc być sławnymi i wysoko poważanymi pomiędzy ludźmi. Główną pobudką tu jest pycha i wyniosłość — ambicja dla samego siebie — nie dla Boga ani dla sprawiedliwości. Jak mało z tych, co odstępują od dróg Bożych częściowo lub zupełnie w pogoni za sławą, popularnością i chwałą u ludzi, dochodzą do sławy w jakimkolwiek większym stopniu! Jest to fałszywy głos, budzący fałszywe nadzieje, które wnet bywają zburzone w śmierci, jeżeli nie prędeż. Głos ten chce odwieść nas od pokornej ścieżki posłuszeństwa i samo-ofiary w służbie Bożej, czego nagrodą jest "chwała, cześć i nieśmiertelność", po prawicy Bożej.

Zwodniczość Cieleśnych Przyjemności.

Inni słyszą głos światowych przyjemności i widzą że miliony ludzi ubiegają się o takowe aby służyć ciału. Wielki jest ten pociąg aby iść razem z tą rzeszą i starać się o przyjemności, przez uleganie naszym skażonym upodobaniom i zachciankom. Jak długo wzmnie nam nauczyć się że światowe przyjemności są płytkie i zawierają w sobie więcej goryczy aniżeli słodyczy; a także iż skłonności pustych rozrywek są przeciwne nowym ambicjom, nowym nadziejom i nowym pragnieniom naszej nowej natury! Ile to już wysiłków podejmował lud Boży aby spleść, czyli zmieszać przyjemności tego świata z radościami niebieskimi, lecz tylko na to aby się przekonać że one nie dadzą się zmieszać i że prawdziwe szczęście

tych, co chcą trwać w Chrystusie i iść Jego śladem, polega na odrzuceniu wszelkich przyjemności mających grzeszną kombinację lub skłonność! Jak długo weźmie nam nauczyć się że jedynymi przyjemnościami, któremi nowe stworzenie może rozkoszować się prawdziwie są te, w których nasz Pan może być naszym towarzyszem, o których możemy rozmawiać z Nim i w których możemy radować się Jego spójnością!

Należy zauważyć że wszystkie te sidła mają swe korzenie w samolubstwie — one wszystkie chylą się do samo-wywyższenia. gdy zaś głos Onego Dobrego Pasterza wzywa nas do oderwania się od naszego samolubnego stanu, usposobienia i pożądań, na wyższy poziom uczuć, na poziom uczynności, oraz miłości Boga, sprawiedliwości i współbliznich, aby czynić dobrze. Widzimy także iż wystawiwszy przed nami te nowe warunki, nasz Pan i Nauczyciel dozwala aby te samolubne skłonności naszego cielesnego serca, oraz powaby tego świata, wzywały nas w przeciwnym kierunku, tak abyśmy przez odpieranie takowych, mogli wyrabiać w sobie silny charakter, zakorzeniony, ugruntowany i utwierdzony na sprawiedliwości i miłości, silny i zdolny sprzeciwić się słabościom własnego ciała, jak i wpływowi przyjaciół i świata wogóle.

Tylko ci co wyrobią w sobie taki charakter mogą być "zwycięzcami" świata i tylko tacy będą przyjęci przez Pana jako Jego współdziedzice w królestwie. Widzimy więc że Bóg szuka takich którzyby nie tylko zawarli z Nim przymierze, ale którzyby zademonstrowali swą wierność pod naciskiem ćwiczeń, prób i doświadczeń — aby przez to mogli być odłączeni i przysposobieni do Jego służby nie ci, co są mocni w samo woli lub mocni w ciele, ale tacy co zaniechawszy woli ciała oddają się w zupełności Bogu i bywają przemienieni przez odnowienie ich umysłu, stając się "mocnymi w Panu i w sile mocy Jego"

Doświadczenia, Charakter, Zwycięstwo.

Tę samą myśl wyrażają słowa Boże wypowiedziane do figuralnego narodu, czyli do cielesnego Izraela — "Doświadcza was Pan Bóg wasz, aby wiedział, jeżeli wy miłujecie Pana, Boga waszego ze wszystkiego serca waszego i ze wszystkiej duszy waszej." (5 Moj. 13:3) To wyjaśnia sposób i cel Boskiego postępowania z nami, czyli z duchowym Izraelem, w wieku Ewangelji; On doświadcza i próbuje Swoją lud, aby poznać stopień i moc ich miłości ku Niemu. Mamy powiedziane że "nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa"; że wielu z tych co uczynili przymierze przy poświęceniu, nie dotrzymują tegoż przymierza, nie okazały się posłuszni jego wymaganiom, a to będzie dowodem nie dosyć silnej miłości ku Niemu, oraz że ich własna wola wciąż jeszcze panowała w ich sercach, dając Bogu tylko miejsce podrzędne. Królestwo dane będzie tylko takim, którzy, przy Boskiej łasce, staną się w swych sercach podobni Jezusowi, w tem że będą mi-

łować Boga z całego serca i z całej duszy, będąc zdolni powiedzieć: "Nie moja ale Twoja wola niech się stanie, o Boże! Żaden inny, ale tylko ten stan zupełnego poddania się Bogu, może uczynić nas sposobnymi do królestwa, bo tylko taki stan przedstawia zupełną miłość ku Bogu. Pamiętajmy także o tem, że wszystkie niebieskie rzeczy, "jakich oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiły", Bóg zarezerwował dla tych co miłują Go nade wszystko.

Z tego wynika że bez względu jak pożądanem jest aby nasi przyjaciele i sąsiedzi oddawali się Bogu na śmiertelnym łożu, jeżeli nie oddają się prędkiej, to jednak jest aż nadto widocznem że ci co w taki sposób pokutują w ich godzinie śmierci, nie mogą być wcale uważani za "dziedziców królestwa"; albowiem nie można przypuszczać aby w tak krótkim czasie po ich pokucie mogli wyrobić w sobie potrzebny charakter. Oni nie przeszli przez takie doświadczenia wiary, miłości i gorliwości dla Pana, któreby mogły rozwinąć w nich charakterystyki "zwycięzców", czyli klasy królestwa. Ci co oddają się Bogu na łożu śmiertelnym mogą jednak być zachęcani do spodziewania się Boskiego błogosławieństwa w Tysiącleciu, gdy otrzymają sposobność aby Go lepiej poznać i wyrobić swój charakter w warunkach rajskich — jak to Pan obiecał umierającemu łotrowi.

Gdybyśmy tylko mogli zawsze pamiętać o tem że wszelkie doświadczenia, prześladowania i trudności życiowe dozwolane na tych, co zawarli przymierze ofiary z Bogiem, są zamierzone na wypróbowanie ich, by doświadczyć ich miłość i zobaczyć czy charakter ich jest utwierdzony, zakorzeniony i ugruntowany na sprawiedliwości i miłości, to te wszystkie doświadczenia, trudności i pokusy okazałyby nam się w zupełnie innem świetle i byłoby to wielce pomocnem dla nas w boju dobrego boju i w zwyciężaniu. Powiedzielibyśmy sobie: Jeżeli przez te małe próby, Bóg doświadcza moją miłość i przywiązanie ku Niemu, to bez względu jak małe lub jak wielkie one są, ja gorliwie je wykorzystam na zademonstrowanie mej miłości dla Niego i dla Jego sprawy. Tak rozumiane i w taki sposób przyjmowane wszelkie doświadczenia i trudności okazałyby się błogosławieństwem; jak wyraża to Apostoł: "Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie"; "W czem weselicie się teraz maluczko, (jeżeliż potrzeba) zasmuceni w rozmaitych pokusach, aby doświadczenie wiary waszej daleko droższe niż złoto, które ginie, którego jednak przez ogień doświadcza, znalezione było wam ku chwale, ku czci i ku sławie w objawienie Jezusa Chrystusa". "Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy Go miłują". — 1 Piotr 1:6, 7; Jak. 1:2, 12.

Którzy Się Ostoją.

W taki to sposób jesteśmy znowu zapewnieni że

ci co odziedziczą królestwo będą to tacy, których miłość ku Bogu została doświadczona przez różne próby i pokusy. Ci co nie miłują Boga z całego serca i u których ich własne lub drugih bożyszcze zajmują pierwsze miejsce, będą pobudzeni przez świat, ciało lub diabła do pewnego rodzaju buntu przeciwko Boskiemu Słowu, lub Boskiej opatrności. Takim podsuną się różne pomysły i teorie, które zaimponują im więcej aniżeli Boski plan; a te teorie i plany, gdy bliżej zbadane, okazują się zazwyczaj że są o-parte na samolubstwie, albo na ambicji, albo na jakim innym duchu złości, zazdrości, nienawiści, lub t. p.

Dla takich Boskie kierownictwo i Jego Słowo tracą swój powab, a w proporcji do tego oni tracą też swoje zainteresowanie i powiedzą tak jak mówili ci co odwrócili się od Pana, w czasie Jego pierwszego pobytu na ziemi: "Twardać to jest mowa" — i więcej z Nim nie chodzą. Będą jednak tacy co wytrwają przy Panu i nie zostaną oderwani od Niego żadnymi sztuczkami ani atakami onego złościka. Są to ci, co w sercu należą w zupełności do Pana a nie do siebie; oni pójdą za Panem gdziekolwiek On poprowadzi, ponieważ nie mają innej woli tylko Jego. Ci idą za Panem wąską drogą prób, ćwiczeń i doświadczeń w życiu obecnym, a w przyszłości, jak to On sam doświadczył, "Chodzić będą za Mną w szatach białych, iż godni są." (Obj. 3:4) Grono to nie będzie uszczuplone z powodu odpadnięcia niektórych. Nie, ono będzie zupełne, kompletne według postanowionej liczby członków, których Bóg zamierzył wybrać jako współdziedziców z Synem Swojem Jezusem Chrystusem. Jego wszechwiedza dozwoliła Mu uczynić odpowiednie zarządzenie na wezwanie innych na miejsce tych co odpadają, oraz przewidzieć że wymagana liczba wybranych wytrwa aż do końca.

Ci co wytrwają będą posiadali ogólne cechy charakteru Chrystusowego — wierność do Boga i do Jego Słowa; a gdy różne inne głosy wzywają ich do zejścia z wąskiej drogi poświęcenia, ofiary, upokorzenia i zaparcia samego siebie, oni, w odpowiedzi na zapytanie Pana: "Czy i wy chcecie odejść?" odpowiedzą tak jak odpowiedzieli Jego Apostołowie: "Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego." Oni nie wiedzą gdzieby indziej iść; wrócić się nie mogą bo rozumieją dobrze iż odwrócenie się byłoby dla nich tem co Pismo święte określa jako "odwrócenie się ku zginięciu", na "wtórą śmierć." Słyszając wezwanie świata, ciała i diabła, oni zrozumieli również próżność tych wszystkich fałszywych obietnic i że żadne z tych nie dają zadowolenia. Natomiast w wezwaniu naszego Pana oni rozpoznali nie tylko słuszność i sprawiedliwość, lecz poznali także obiecaną nagrodę sprawiedliwości przez Chrystusa, czyli żywot wieczny, który jest obiecany tym co Go miłują.

Błogosławiona Nadzieja.

Nigdzie indziej niema podobnej obietnicy; żadne inne źródło nie daje takiej nadziei, zatem nie mogą oni myśleć o zaangażowaniu się do jakiegokolwiek innej służby, oprócz służby Pańskiej. W nadziei osiągnięcia tej obietnicy wiecznego żywota, oni mogą radować się nawet w wydawaniu ich życia doczesnego. Zaiste jest to "błogosławiona nadzieja"! Ma-jąc taką nadzieję wystawiona i wąską drogę wyraż-nie nakreśloną, rozumiejąc także dlaczego droga tajest tak wąska i dlaczego tak mało jest tych co jąznajdują (ponieważ ona prowadzi do wielkiego wy-wyższenia w królestwie i do współdziedzictwa zChrystusem), któż mógłby pomyśleć choć na chwilęo odwróceniu się, lub nawet o przysłuchiwaniu sięgłosom wzywającym do bogactwa, czci, sławy, do-czesnych przyjemności i t. p.; wiedząc że już samo przysłuchiwanie się tym głosom może powstrzymać nasz postęp na drodze do królestwa, a przez to zagasić nasze nadzieje i uczynić te wielkie i kosztowne obietnice bez żadnego znaczenia dla nas. Przeto raczej odkładać będziemy wszelki ciężar grzechu, który nas snadnie obstępkuje i biedz cierpliwie w zawo-
dzie nam wystawionym w Ewangelji.

Jak wierni uczniowie, w pierwszym żniwie, zrozumieli znaczenie Pańskich nauk, których większość ludzi zrozumieć nie mogła, tak i teraz przy Jego wtórem przyjściu, słowa Jego mają taką piękność, znaczenie i siłę dla będących w serdecznej harmonji z Nim, jakiej nie mają dla innych. To też teraz, tak samo jak przy Jego pierwszym przyjściu, niektórzy się potykają i odwracają, gdy zaś inni bywają przyciągani coraz bliżej do Pana za pomocą terazniejszej prawdy, którą On dostarcza jako "pokarm na czas słuszny". Zbliżając się do końca obecnego żniwa, niebyłoby dla nas dziwnem gdyby droga ta stawała sięcoraz węższą, coraz trudniejszą i gdyby skłonnoścido "potykania się" stawały się coraz większe. Niechaj tedy każdy z nas ma się coraz więcej na baczności przeciwko złościom onego przeciwnika; niechaj doskonała miłość Boża rząd wprowadzi w sercach naszych, wyganiając stamtąd miłość do samego siebie, miłość do świata wraz z jej pychą, ambicją i niedorzecznością. Niechaj nasze przywiązanie do Boga napełni serce nasze obiecaną zupełnością radości, odpocznienia i pokoju. Trwajmy w naszym Panu jako w tym winnym krzewie i bądźmy lato-
roślami owoc przynoszącymi, poddając się oczyszczaniu dokonywanemu przez Onego wielkiego Winiarza abyśmy mogli przynosić więcej owocu; a gdy złudzenie przystępuje do nas, patrzmy na tę sprawę tak jak uczynili to Apostołowie i powiedzmy: "Panie do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego."

Kościół Nie Jest Częścią Okupu

Poniższy artykuł polecamy szczególniejszej uwadze naszych czytelników, szczególnie tych, którzy czytali pismka niejakiego Zaborowskiego, który pomiędzy wieloma fałszywymi naukami, głosi także i tę błędną teorię, że Jezus nie umarł i nie przelał Swej krwi, (a więc nie złożył okupu) za wszystkich, a tylko za Kościół. W dodatku twierdzi on, że br. Russell tak ten przedmiot tłumaczył. Uważne przeczytanie poniższego artykułu br. Russella powinno przekonać każdego że to twierdzenie Zaborowskiego jest fałszywe, a więc tak samo fałszywą jest ta jego cała nauka.)

W PIŚMIE ŚW. słowo okup używane jest w dwojakim znaczeniu. Pierwsze wyrażone jest w tekście: "Człowiek Chrystus Jezus, dał samego siebie na okup za wszystkich". (1 Tym. 2:6); drugie zaś w tekście, który mówi: "Z ręki grobu wybawię ich, od śmierci odkupię ich". (Oseasz. 13:14). Kościół bynajmniej nie jest częścią okupu i do tegoż nie odnosi się 1 Tym. 2:6. Właściwym okupem jest jeden człowiek, Pan nasz Jezus, który złożył ten okup w trzech latach i pół, to jest rozpoczął w Swem ofiarowaniu się przy rzece Jordanie, a dokonał na górze Kalwaryi. Po wniebowstąpieniu On nie zastosował Swego okupu za świat, ani dotąd tego nie uczynił; **jednak uczyni to później.**

Zasługi okupu w czasie teraźniejszego wieku on przypisuje pewnej klasie, by mogła być uznana od Ojca za godną do wzięcia udziału w cierpieniach Chrystusowych, aby mogła mieć z Nim także społeczność w Jego chwale, w Jego wielkim stanowisku jako Pośrednik między Bogiem i ludźmi. W ten sposób Kościół staje się częścią ofiary za grzech. **To jednak nie znaczy, by miał mieć udział w okupie; albowiem jeden człowiek był okupem a nie wielu. Zatem udziału Kościoła jako części ofiary za grzech, nie powinno się mieszać z okupem Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nawet w ofierze za grzech, Kościół nie dokonuje ofiary za grzech. W figuralnym przedstawieniu Najwyższy Kapłan sprawował (ofiary) tak cielca, jak i kozła. Nie mamy rozumieć, by Najwyższy kapłan ofiarował cielca, a kapłani mieliby ofiarowywać kozła — jak gdyby miało to oznaczać, że ofiarujemy samych siebie. Jedynie co możemy uczynić, jest poświęcić samych siebie tak, byśmy byli dobrowolnymi ofiarami. Następnie zależy od Najwyższego kapłana, by przypisał swe zasługi, aby ofiara klasy reprezentowanej przez kozła mogła być przyjęta.**

Z tego można zauważyć, że my nie mamy udziału w ofierze za grzech w tem samem znaczeniu, jak to miał nasz Pan. Jego ofiara składała się z dwóch części, to jest z cielca i kozła — przedstawiając Jego własną osobę i Jego naśladowców. Gdzież tedy pojawia się Kościół? Odpowiadamy; że nie Kościół, lecz ludzkie istoty, które poświęciły same siebie, były reprezentowane przez kozła ofiarnego. Kiedy nasza ofiara się odbywa, (osobista ofiara Najwyższego kapłana będąc już przyjętą) my się liczymy jako część Jego ofiary i jesteśmy przyjęci jako członki Jego

Ciała i jako Jego niżsi kapłani. Odtąd, jako Jego członkowie mamy udział we wszystkim tak w ofierze, jak i w innych sprawach. Lecz w Miejscu Świętem my nie posiadamy naszej osobistości — indywidualności. Nowe Stworzenia, które się znajdują w Miejscu Świętem, są członkami Ciała Najwyższego Kapłana przykryte jego szatą, Jego zasługą według Boskiego zarządzenia.

DZIEŁO NASZEGO PANA I DZIEŁO KOŚCIOŁA

Nigdzie nie napotykamy w Piśmie św. wyrażenia, aby Kościół miał postępować za swym Panem do miejsca Najświętszego, jako Kapłani, i aby naszą krwią miało odbywać się kropienie w miejscu Najświętszem, jak to czynił figuralny Najwyższy Kapłan z krwią cielca. Przeciwnie. Najwyższy Kapłan sam pokrapiał, wpierw krwią cielca, a następnie krwią kozła. Z tego wynika, że my osobiście nie mamy nic do czynienia z pozafiguralnem kropieniem krwią. Nasza osobistość (indywidualność) zanika, od chwili, gdy stajemy się członkami Najwyższego Kapłana i przyjmujemy Jego Imię. Lecz nie mamy rozumieć, że nasza indywidualność zniknie po za szatą, (po dojściu do chwały), gdyż Pismo święte nas zapewnia, że będziemy **Jemu podobni...** (1 list Jana 3:2). Myśl jest ta, że nie będziemy posiadali indywidualności pod względem zajmowanego stanowiska. Jeden jest tylko Kapłan według porządku Melchizedecha. Wszyscy inni wypuszczeni są z uwagi. Urząd, jaki będzie ustanowiony, będzie nie tylko Kapłański, lecz także i Królewski, w tych obydwóch święci będą mieli udział z powodu naszej łączności z Nim. Lecz **jakakolwiek nasza społeczność może być odnośnie do Ofiary za grzech, z rozporządzenia Bożego wszystko liczy się Chrystusowi i wszystko zawiera się w dziele Chrystusa; a my jesteśmy Jego członkami. Trzeba to zapamiętać, że udział Kościoła w ofierze za grzech, bynajmniej nie jest koniecznością dla zadośćuczynienia Sprawiedliwości, lecz dla tego, że Boski Plan został tak nakreślony, by dozwolił nam mieć udział z Chrystusem: tak w Jego chwalebnej naturze, jak i w Jego pracy. Udział w cierpieniach jest jedynie ofiarowaną łaską Kościołowi, lecz nie jest to wcale potrzebnem. Zatem jest to nadzwyczajna łaska nam okazana, byśmy przez to mogli mieć przywilej znajdowania się w społeczności z Chrystusem. Jedynie Jego śmierć była potrzebną na zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości.**

Jest bardzo ważną rzeczą, byśmy jasno rozumieli różnicę między stawianiem ciała naszych ofiar żywą, a dziełem naszego Pana jako Najwyższego Kapłana ofiarującego nas przy ofierze. Te dwie rzeczy różnią się od siebie, jak to pokazane w figurze. **Przyrowadzenie kozła do drzwi Namiotu Zgromadzenia i przywiązanie go przedstawia Przymierze Ofiary.**

którą czynimy. (Ps. 50:5; 118:27). Lecz kozioł nie był jeszcze ofiarowany i nikt, jak tylko Najwyższy kapłan mógł ofiarować. Zabicie kozła przez Najwyższego kapłana było jedynym ofiarowaniem w znaczeniu biblijnym.

Po ofiarowaniu się Bogu Ojcu i gdy On nas przyjął, nawet potem gdy staliśmy się Nowymi Stworzeniami, żywymi członkami Ciała Chrystusowego i członkami Królewskiego Kapłaństwa, ustawiczne ofiarowywanie samych siebie postępuje wciąż naprzód. Podobnie Chrystus Pan ustawicznie sprawuje ofiarowywania przez cały przeciąg Wieku Ewangelii. Przy końcu tego wieku, dopełni ofiarowania, które będzie uważane za jedną ofiarę; a wtedy Nowe Stworzenia wejdą do Miejsca Najświętszego jako członkowie Jego Ciała. Jest bardzo ważną rzeczą, by pamiętać, że ofiara, którą Bóg przyjął, musi **ustawicznie być ofiarowywaną**. Gdyby wskutek naszej niewierności Pan nasz poprzestał nas ofiarowywać byłibyśmy straceni zupełnie. Ofiara nie byłaby zupełną.

Dzieło Kozła Wypuszczalnego

Jeżeli tedy Kościół nie ma żadnych zasług i ofiara Kościoła nie wchodzi w rachubę na zadosyćuczynienie Boskiej sprawiedliwości, a czyni to tylko zasługa Chrystusa — i my, jako jednostki przestajemy istnieć po ofiarowaniu samych siebie, to co w takim razie powiemy o Wielkiem Gronie, które reprezentował kozioł wypuszczalny — Azazela — na którego głowę były wkładane grzechy ludu Izraelskiego? Czy kozioł wypuszczalny ma więcej znaczenia i zasług, niżeli kozioł Pański?

Na to odpowiadamy: Pojednanie za grzech było dokonane przez ofiary Dnia Pojednania, na co składały się **tylko dwie ofiary**, t. j. cielca i kozioł Pański. Przez krew tych dwoje bydląt uczynione zostało pojednanie za grzechy kapłanów, Lewitów i całego ludu Izraelskiego.

Gdy te dwie Ofiary za Grzech zostały przyjęte, pojednanie za grzech było skończone. To miałyby znaczyć w pozafiguralnem znaczeniu, czyli w rzeczywistości, że życie pierwszego człowieka Adama, i jego całego rodzaju zostało wykupione od przekleństwa. Klasa "Wielkiego Grona" nie miała nic do czynienia, ani żadnego udziału w Ofierze za Grzech. **Klasa ta miała sposobność**, lecz nie skorzystała, aż ofiara została dopełnioną, dlatego nie mogła się stać klasą kapłańską. Te grzechy ludu, za które nie było uczynione pojednanie przez Arcykapłana krwią cielca i kozła, nie były grzechem Adama. Pytanie więc: Jakie to były grzechy? Odpowiadamy na to, że grzechy, za które nie było sprawiane pojednanie, były to **grzechy popełnione mniej lub więcej ze świadomości, które pociągały odpowiedzialność**; naprzykład: zabijanie Proroków, lub ukrzyżowanie Chrystusa. Chociaż postęпки te były do pewnego stopnia popełnione w nieświadomości, to jednak Żydzi i ich przywódcy byli w znacznej mierze odpowiedzialni

mi za śmierć Proroków i naszego Pana. W podobny sposób wiele gwałtów czyniono świętem Pańskim w ciągu całego wieku ewangelicznego, a w miarę uświadamienia winnych, świat był mniej, lub więcej odpowiedzialnym za te wszystkie pogwałcenia sprawiedliwości. W taki sposób nikt nie jest wolnym od odpowiedzialności, jeżeli ktokolwiek uczynił coś złego "któremu z tych najmniejszych", jak ich Pan nazywa.

W Boskim postanowieniu te grzechy świata, będące po za obrębem grzechów nieświadomości, czyli grzechy przeciw ludowi Bożemu, muszą być odpokutowane i zgładzone w "czasie wielkiego ucisku". W rozrządzeniu Bożem jest postanowione, że "Wielkie Grono" będzie miało szczególnie doświadczenie i próbę i znajdzie się w wielkim ucisku, ponieważ nie wypełniło swego przymierza ofiary dobrowolnie. Dlatego Pan Bóg postanowił aby ciało ich zostało zniszczone, tak, jakby Pan powiedział: "Dozwolimy "Wielkiemu Gronu" mieć udział w wielkim ucisku i cierpieniach świata, aby świat o tyle mniej miał cierpień w przyszłości". Tę zasadę możnaby zastosować do "Wielkiego Grona" w ciągu całego wieku ewangelicznego. Wszyscy z tej klasy muszą przejść przez cierpienia, które miały zniszczyć ich ciała. W przeszłym czasie liczba ich była stosunkowo mała, w porównaniu do liczby mającej być przy końcu tego wieku.

Powinniśmy pamiętać, że figury przymierza Zakonu były tak urządzone, aby przedstawiały sprawy tak, jakby mogły być widziane przez nas, w dopełnieniu się pozafiguralnego Dnia Pojednania, a nie miały wyobrażać rzeczy, które byłyby widziane, podczas gdy one się wypełniały. W figurze najpierw byli wybrani Lewici, a następnie z tychże wybierani kapłani. Podobnie rzecz się ma z nami.

Dziś możemy być w klasie kapłańskiej, a później możemy stracić to nasze stanowisko i stać się tylko Lewitami, czyli klasą sług. Przez pewien czas możemy być w klasie kozła Pańskiego, a przez niedbałość w ofierze możemy stracić to miejsce. Ktoś inny może zabrać naszą koronę a my możemy być zsunięci do wielkiego grona. Tak więc rzeczy te przedstawiały ostateczne wyniki, tak jak one będą przy końcu tego wieku. Będzie tam klasa wielkiego grona, która poniesie pewne nieprawości.

Do "Świątynicy" Nie Wchodzimy Jako Indywidua

W figurze kapłani byli przedstawicielami Arcykapłana w tem, że byli jego synami, należeli do jego rodziny, byli jego ciałem. Gdy dokończył ofiary cielca, Najwyższy Kapłan wchodził do "Świątynicy Najświętszej", co wyobrażało wstąpienie naszego Pana do Nieba i przyjęcie ofiary Kościoła, a co było objawione podczas Zielonych Świątek przez zesłanie Ducha Świętego. Gdy ofiara tych, co się ofiarowują, jest przyjętą od Boga, wtedy o takich jest powiedziane: "Jesteście umarłymi" (Życie pozaobrazowego

kozła skończyło się) "i żywot wasz (nowy) skryty jest z Chrystusem w Bogu". — Kolos. 3:3.

Do Świątnicy nie wchodzimy jako indywidua. Przywileje i błogosławieństwa, które otrzymujemy, są jako członków Ciała Chrystusowego. Gdziekolwiek Pismo św. mówi o Kapłanie, to zawsze odnosi się tylko do **jednego Kapłana**. Innym dozwolone było asystować, lecz nie mogli wchodzić indywidualnie do Przybytku w Dniu Pojednania, kropić krwią, albo sprawować Ofiarę za Grzech. †

Widzieliśmy, że ci, którzy są z "małuczkiego stadka," Królewskiego Kapłaństwa" gdyby nie żyli odpowiednio do warunków ich ofiarowania, że mogą być odrzuceni i wyłączeni z klasy kapłanów, a stać się jedynie zwyczajnymi Lewitami — sługami. Mógłby ktoś zapytać, czy tacy, co zostali przeniesieni do klasy "Wielkiego Grona", czy mogą powrócić ponownie do klasy kapłańskiej? Odpowiadamy: Nie. Obraz Dnia Pojednania pokazuje rzecz, jak ona będzie w rzeczywistym Dniu Pojednania. Bóg, który zna serce każdego, nie przeniósłby nikogo z klasy kapłańskiej do klasy "sług", gdyby okazał właściwego ducha, aby być prawdziwym zwycięzcą." Gdy raz zapadła decyzja, Boska mądrość przewidzawszy raz, nie może odmienić. Bóg nie może mylić się w sądzie, aby dopuścić kogo do klasy Oblubienicy, który nie ma odpowiedniej do tego kwalifikacji.

Nie Sądźmy Jedni Drugich

Ci, którzy są z klasy ofiarników powinni wiedzieć, co ofiarują i jaka jest ich społeczność z Bogiem. Chociaż nie należy się im decydować o innych,

jednak powinni wiedzieć o sobie. Odnosnie tych, którzy będą należeć do "Wielkiego Grona," ci może nie będą mogli tego wiedzieć. Zdaje się jednak, że są pewne dowody — znaki — po których możemy dojść do pewnego wyrozumienia tej rzeczy. Naprzykład: w księdze Objawienia 19 roz. jest pokazane, że znajdują się tacy, co się czują jakby pozostać w Babilonie potem, gdy już słyszeli wołanie: "Wynijdz z niego ludu Mój." Możemy tu zaznaczyć, że każdy brat, lub siostra pozostający w Babilonie, a wyrozumiewają powołanie Boże, powinni być posłusznymi temu głosowi. Jest obowiązkiem wszystkich to uczynić, którzy oceniają światło teraźniejszej Prawdy. Jeżeli by ktoś mimo tych okoliczności pozostawał w Babilonie, to zapewne z tego powodu, iż nie ma dostatecznej odwagi się poświęcić, ponieważ jeszcze pragnie mieć poważanie u ludzi w rodzinie, lub coś w tym rodzaju. Rzeczy te stojąc im na drodze, przeszkadzają do osiągnięcia chwały, czci i nieśmiertelności z Panem. Tacy nie wejdą do chwały Królestwa, ponieważ okazali się niedostatecznie odważnymi i nie okazali męstwa. Mają tego ducha po części, lecz są letniami.

Jest jednak dla ludu Bożego niewłaściwem, by poświęcać czas i uwagę na sądzenie innych. Jeżeli znamy kogo z drogich nam osób, które pozostają w nominalnym kościele, to możemy mieć życzenie, by wyszli, lecz powinniśmy pamiętać, że nie jesteśmy dostatecznie uzdolnieni do sądzenia, że ten, lub ów należy do klasy "Wielkiego Grona". Wiele z takich, którzy zdawali się być powolnymi, nagle wystąpili i pokazali w następstwie wielką odwagę.

W. T. 1911—233.

"W Dni Młodości Twojej" STANEK JÓZEF Zegarmistrz

"Pamiętaj tedy na Stworzyciela swego we dni młodości twojej, pierwszej niż nastaną zle dni i nadejdą lata, o których rzeczesz: Nie podobają mi się". — Kaz. 12:1.

CI Z DZIATEK Bożych, którzy wcześniej oddali swe serca Bogu i drogi swe powierzyli Jego kierownictwu, mogą poświadczyć jak wiele błogosławieństw dostąpili w rezultacie tego rychłego wejścia na właściwą drogę. Miło nam również wiedzieć że i dotąd można spotkać pomiędzy młodych ludzi wstępujących na drogę żywota. Do wszystkich takich młodych pielgrzymów mówimy: Niech Wam Bóg błogosławi! Rozpoczynacie bój jako młodzi żołnierze krzyża, bądźcie więc mężnymi i prawdziwymi żołnierzami, pamiętajcie również że najpierwszym obowiązkiem żołnierza jest posłuszeństwo Wodzowi — Jezusowi Chrystusowi. Zważajcie pilnie i starajcie się zrozumieć cokolwiek On wam rozkazuje i prędko stosujecie się do tego, bez względu czy pojmujecie czy też nie pojmujecie mądrości Jego kierownictwa.

Pytaniem u wielu jest, jak wcześniej w swem życiu dziecko może oddać swe serce Bogu i w zupełności poświęcić się Jemu. Pismo święte pokazuje wy-

rażnie, że dzieci mogą i powinny być poświęcone Bogu przez rodziców jeszcze przed ich urodzeniem a nawet spłodzeniem, aby w ten sposób wpływy wywarły na nich przed ich urodzeniem, mogły zapewnić im umysłowe i duchowe dziedzictwo naginające się do pobożności i że z rozwijaniem się inteligencji to usposobienie powinno być pielęgnowane i rozgrzewane do żywej i czynnej pobożności, tak aby w dość wczesnym wieku młodzi mogli świadomie zaświadczyc owe rodzicielskie przymierze zupełnego poświęcenia Bogu. Tego oni powinni spodziewać się i do tego prowadzić możliwie jak najwcześniej.

O tak wczesnem poświęceniu się Bogu mamy wiele znacznych przykładów w Piśmie świętem. O Janie Chrzcicielu powiedziane jest że rodzice jego "byli oboje sprawiedliwymi przed obliczem Bożem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez nagany" i że Jan był im dany w odpowiedzi na ich modlitwy, oraz że był on "Duchem świętym napełniony zaraz z żywota matki." (Łuk. 1:6, 15, 44, 66, 80) Św. Paweł był podobnie ubogacony od swego urodzenia (Gal. 1:15; Dzie. 26:4, 5) i gorliwym był ku Bogu na długi czas przed swoim nawróceniem z Judaizmu do Chrześcijaństwa.

(Dzie. 22:3, 4) Tak samo rzecz się miała z Tymoteuszem (2 Tym. 1:5; 3:15), Samuelem (1 Sam. 1:11, 24-28; 2:11, 18, 19) i Mojżeszem. — 2 Moj. 2:1.

Ci co wcześniej poświęcają się Bogu, unikają wiele sidła i wiele różnych uwikłań, jakie w późniejszych latach przynoszą zmartwienia i uciski dla wielu. Oni nie potrzebują zbierać gorzkich owoców, jakie zawsze wyrastają z "siana dzikiego owsa" (rozpuszne życie w młodości); oni znajdują że nie jest tak bardzo przeciwnie ich naturze żyć pobożnie, a w późniejszym wieku mają siłę charakteru, którą osiągnęli przez samo-ćwiczenie i powściągliwość; mają również wiele innych korzyści osiągniętych z ich długiej społeczności z Bogiem, z instrukcji Jego Słowa i z Jego opatrnościowego kierownictwa.

Jak mądrą więc jest ta rada: "Pamiętaj na Stwórcy swego we dni młodości twojej, pierwiej niż nastaną złe dni." Te złe dni zawodów i rozczarowania nigdy nie przyjdą na tych co w młodości poruczą swe drogi Bogu i powierzą się Jego kierownictwu w swych ścieżkach. Drogi Jego są drogi rozkoszne, a wszystkie ścieżki Jego są spokojne. To wcale nie znaczy że drogi te są gładkie i wygodne, ale zawsze są spokojne i miłe, ponieważ Ten, który powiedział: "Nie zaniecham cię ani cię opuszczę" (Żyd. 13:5), jest zawsze obecnym aby pocieszyć, wzmocnić i sprawić by wszystkie rzeczy dopomagały ku dobremu tym, co miłują Boga i powołani są według Jego postanowienia. — Rzym. 8:28.

Ci z poświęconych, którzy mają pod swoją opieką dzieci lub innych młodych mogą wiele przyczynić się do kształtowania ich drogi i do prowadzenia ich do Pana, przez otaczanie ich wpływami własnego poświęconego życia i przez udzielanie im takich instrukcji, jakie znajomość prawdy, dojrzały sąd i doświadczenie im dały. Takie wysiłki odpowiednio kierowane względem młodych, nie będą na darmo.

Niechaj oni widzą, tak w waszym przykładzie jak i w nauce, jak widoczna różnica zachodzi pomiędzy poświęconymi wierzącymi a światem; że niema kompromisu z światem; że naśladować Chrystusa znaczy porzucić świat z wszystkimi jego ambicjami, zabawami, przyjemnościami i towarzystwami. Wykazujcie im próżność światowych przyjemności i wykorzystujcie wszelkie okazje by zwracać ich uwagę na niezadowolenie i niepokój tych, co uganiają się za tymi ułudami, a także na pokój i radość tych, co porzucili świat aby iść za Chrystusem. Jest także pomocnym dla drugich mówić im jak łaskawie Bóg nas prowadził; mówić im o różnych zwrotnych punktach na naszej drodze, jak przyjazna łaska Onego dobrego Pasterza powstrzymywała nas od zboczenia na złą ścieżkę; albo jak, gdy niekiedy zboczyliśmy, czuła Jego miłość odnalazła nas i przywiodła z powrotem do Jego stada; jak On ochraniał nas od złego; pocieszał w zmartwieniu; zaspakajał żądności nasze radością zbawienia i jak posadził nas z Sobą na niebiesiech, czyli przypuścił nas do działu w niebieskich rzeczach.

Zanim umysł młodego włączy się w błahostki tego świata, daje się łatwo prowadzić mądrym i miłującemu sercu, przeto żaden nie powinien zaniedbywać tych kosztownych sposobności, które kilka lat później mogą przynieść obfity owoc ku chwale naszego Pana. Celem naszym nie jest jednak aby powstrzymać świętych od wielkiego dzieła zbierania dojrzałej pszenicy i skierować ich do mniej ważnej pracy pouczania wzrastającej generacji, wskazujemy raczej na uboczny przywilej, jaki niektórzy mają a mogliby przeoczyć. Wielu poświęconych rodziców mają te przywileje codziennie, inni zaś mają pewną styczność z młodymi, a zapominają przyświecać im swym światłem, będąc pod tem mylnym wrażeniem iż nie można spodziewać się aby ci młodzi mogli zrozumieć lub aby mieli jakie duchowe aspiracje.

Jest wielką omyłką przypuszczać że młody musi najprzód biec światową drogą pychy, ambicji, próżności i błazeństwa, a potem nawrócić się do Boga. Zadaniem tych co mają pieczę nad młodymi jest, aby, o ile to możliwe, ochraniać ich od takich wpływów i dopomagać im do utwierdzenia ich uczuć i nadziei w Bogu, zanim świat uwikła ich swoim zwodniczym czarem.

Wszystkim miłym dziatkom i młodym osobom, Straż śle swoje serdeczne pozdrowienie. Znamy niektórych maluczkich, którzy miłują Jezusa i nie wstydzą się opowiedzieć za Jezusem choć znajdują się pomiędzy innymi dziećmi, którzy nie miłują Go i nie starają się Jemu podobać. O tak! są jeszcze tacy, którzy mężnie i prawdziwie oświadczają się za Bogiem, chociaż są wysmiewani: za dziwaków uważani przez swych szkolnych towarzyszy, którym starają się opowiadać dobrą nowinę o królestwie. Miło nam również widzieć młodzieńców (i panienki), którzy odważnie zerwali z światem, z jego ambicjami i przyjemnościami, będąc niekiedy najgorliwsiymi i najwierniejszymi z pomiędzy tych co poświęcili się Panu. Niektórzy z naszych pomocników biurowych i z kolporterów są jeszcze młodzi w latach.

Niechaj to dobre dzieło postępuje naprzód w pogłębianiu i rozszerzaniu tego biegu. Niechaj młodzi radują się widokiem dłuższej kampanii i użyteczności w służbie Pańskiej; ci zaś co są dojrzałych lat niech mężnie i mądrze znoszą upał dnia, pełniąc rozzumną służbę, jako weterani w służbie u Pana; a podeszli wiekiem pielgrzymowie, oparci na łasce Boskiej prawdy, niechaj radują się jej mocą i niechaj stoją jako błyszczące światła dla drugich, aby przy końcu swej drogi mogli powiedzieć: "Dobrym bójem bojowałem, wiarem zachowałem!"

W. T. 1894—218.

MYŚLI I ZDANIA

Zarozumiałość jest córką matki głupoty,
A siostrą pychy, zazdrości, podłoty.

Dziś zło jak gangrena toczy narody,
A pijaństwo z rozpustą idą w zawody.

Ważne i Szczere Wyznanie

Drodzy i umiłowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Z głębi swego serca wynurzam się niniejszem z moich przeżyć i doświadczeń, w jakie niebacznie wpadłem. Dziękuję również Ojcu Niebieskiemu że nie opuścił mnie w tych doświadczeniach ale udzielił mi ducha wyrozumienia, że mogłem poznać iż wpadłem w sidło szatańskie i udzielił mi również potrzebnej łaski i pomocy do wyrwania się z tego sidła. Obecnie wielce raduje się że znów mogę oceniać i rozkoszować się czystą prawdą Słowa Bożego, oraz społecznością z tymi co są w prawdzie. A piszę to dla przestrogi; aby bracia byli ostrożni w sprawach duchowych i gdyby na kogo sidło to przechodziło, aby mógł je skutecznie odeprzeć, polegając nie na swej mocy i mądrości ale na mądrości i mocy Bożej.

Jeszcze w roku 1928 kolporterując z drugim bratem w mieście Boston, Mass., dowiedzieliśmy się, że w mieście tem był zbor polskich Pięćdziesiątników, którego kaznodzieją był niejaki R. Postanowiliśmy pójść na ich zebranie i przy sposobności przedstawić im prawdę, w tej nadziei że może uda nam się kogo wyciągnąć z tego błędu. Następnej niedzieli udaliśmy się na ich zebranie. Trudno było doczekać się końca tego nabożeństwa, a ich kazanie, wrzaski i krzyki podczas modlitwy, przywodziły na pamięć proroków Baalowych za czasów Eliasza.

Po skończonem zebraniu stawiliśmy przewodniczącemu pytanie: Co będzie z ludźmi, którzy poumierali zanim Jezus przyszedł na świat? (ponieważ kaznodzieja głosił że ci co nie wierzą w Jezusa są straceni) Odpowiedział że nie wie. Stawiliśmy drugie pytanie: Jakie znaczenie mają słowa zapisane u Izaj. 61:1—3? Odpowiedział: Pismo to nie jest mi objawione, więc go nie rozumiem. Opuściliśmy salę jako zwyczajcy w debatach i postanowiliśmy iść tam znowu na następną niedzielę. Po jakimś czasie kaznodzieja R., nie mogąc dać odporu prawdzie, zrezygnował, a na jego miejsce obrany został inny, lecz i ten nie długo się utrzymał. Po jakimś czasie jeden z nich zgodził się przyjść do nas na zebranie. Zdaje się że to był taki co mówił obcymi językami i tłumaczył takowe.

Ja już więcej do nich na zebranie nie poszedłem, ale ten drugi brat często tam bywał i pewnego razu oświadczył, że oni mają ducha od Boga i mówią językami, tak jak jest napisane w 1 Kor. r. 14. Mnie to wielce zdziwiło, lecz nie długo wzięło jak pojawiło się kilku innych zwolenników tego ducha, nie tylko polskich ale i rosyjskich, a za jakiś czas cały zbor zaczął szukać ducha i języków. Opuściłem zbor i postanowiłem nie łączyć się więcej z tymi zwolennikami tego ducha. Lecz oni nie dali mi spokoju, a otrzymawszy tego ducha zaczęli tem więcej twierdzić że to od Boga i wmawiać we mnie: Gdyby brat to otrzymał to samby doświadczył, bo Bóg wlewa

do serca wielką miłość, jak jest napisane u Rzym. 5:5. Borykałem się z tem dość długo, aż w końcu uległem i zapragnąłem spróbować tego ducha i długo nie wzięło jak go otrzymałem; lecz owej miłości nie otrzymałem ani jej też na drugich nie widziałem bo uczynki ich co innego świadczyły.

Zaczęliśmy się znowu wszyscy wspólnie zgromadzać, lecz już w innym duchu aniżeli kiedyś; bo gdyśmy badali Pismo święte przy pomocy tomów, to na zebraniu był pokój, błogosławieństwo, porządek i zdrowy rozsądek, a teraz po otrzymaniu tego ducha, gdy jeden wezwany był do modlitwy i zaczął modlić się to drudzy zaczęli wydawać różne okrzyki i wnet całe zgromadzenie czyniło wielką wrzawę. Nikt nie słuchał wypowiadanej modlitwy, ale każdy krzyczał po swojemu. Po takiej modlitwie kaznodzieja wychodzi z kazaniem, w którym często przeskakując mu niektórzy ze słuchaczy swojemi okrzykami lub mową obcym językiem; a niekiedy to i całe zgromadzenie uniesie się tak że wszyscy krzyczą i trudno rozpoznać czy to modlitwa, czy proroctwo, czy tylko jakaś bezmyślna wrzawa. Było wydarzenie że policjant przyszedł na salę i kazał uspokoić się.

Nie piszę tego w celu potępienia osób, przez które duch ten działa, lecz chciałbym przestrzec wszystkich, którzy kiedykolwiek mogliby zetknąć się z tym duchem, aby wiedzieli że jest to złudzenie od złego. Przytoczę tu kilka sprzeczności tego ducha. Nasz Zbawiciel powiedział że duch prawdy miał wprowadzić Jego naśladowców we wszelką prawdę i dodał: "Bo z Mego weźmie i opowie wam." (Jan 16:13, 14.) Duch Pięćdziesiątników zaś opowiada rzeczy przeciwnie słowom Chrystusowym. Jezus mówi: "Przyjdzie godzina, w którą wszyscy co są w grobach usłyszą głos Jego i pójdą ci, którzy dobrze czynili na powstanie żywota, ale ci którzy źle czynili na powstanie sądu." (Jan 5:28, 29) Duch, który uczy Pięćdziesiątników mówi, że osądzenie następuje zaraz po śmierci i że dobrzy idą do nieba a źli do piekła. Pańskie "naczynie wybrane," czyli Ap. Paweł pisze że Jezus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował (Żyd. 2:9). Natomiast kaznodzieja Pięćdziesiątników z Filadelfii twierdził raz że Jezus nie umarł za wszystkich, a tylko za tych co otrzymali ducha, czyli za małą gromadkę. Duch prawdy uczy że zapłatą za grzech jest śmierć (Rzym. 6:23). Sam Jezus mówi: "Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się Tego, który może i duszę i ciało zatracić" (Mat. 10:28). Duch Pięćdziesiątników uczy że dusza jest nieśmiertelna. Zachodzi więc pytanie: Który duch kłamie? Wierzmy Duchowi Chrystusowemu a nigdy zawstyżeni nie będziemy.

W pewnem zgromadzeniu Pięćdziesiątników było dwóch kaznodziejów. Razu pewnego po rozpoczęciu zebrania, powstał tak zw. prorok i zaczął coś mówić językiem niezrozumiałym dla nikogo. Po zakończeniu

tej mowy niezrozumiałej zaczął to tłumaczyć na polskie i powiada: "Tak mówi duch: Ciebie bracie N.— (jeden z dwóch kaznodziejów owego zgroma.) Bóg obrał Apostołem, a ciebie bracie B. — (drugi kaznodzieja) pomocnikiem bratu N. — Czyż nie było to jawne bluźnierstwo? Ci, do których było to mówione rozumieli Pismo Św. i kiedyś drugich nauczali że było tylko dwunastu Apostołów, a jednak na owe kłamliwe słowa tego ducha nie zaprotestowali. U Mat. 10:2 czytamy że Jezus wybrał tylko 12 Apostołów. Ta sama liczba wymieniona jest w Obj. 21:14. Nigdzie w Biblii niema wzmianki, ani żadnej myśli, że było lub kiedykolwiek miało być więcej niż 12 Apostołów. Św. Paweł choć był wybrany przez Pana później, to jednak nie był trzynastym, lecz wszedł na miejsce Judasza. Macieja, wybranego przez innych Apostołów przed zesłaniem Ducha świętego, Pan widocznie nie uznał za Apostoła.

Wspomniany powyżej prorok prorokował także iż budynek w którym odbywały się ich zebrania, miał być wypełniony słuchaczami Ewangelji. A za jakiś czas nie tylko że inni nie przyszli ale i oni sami wynieśli się z tego budynku. Ten sam prorok tłumaczył przez ducha że słowa Jezusowe wypowiedziane na krzyżu i zapisane u Mat. 27:46 "Eli, Eli Sabachtani" znaczą "Boże ich", czyli Apostołów, gdy zaś te same słowa zapisane u Mar. 15:34 "Eloi, Eloi" itd., wyłożył tak jak jest napisane, t. j. "Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił". Duch znalazł różnicę w słowach "Eli" i "Eloi" i przez to tłumaczył inaczej. Wiele innych kłamstw prorok ten naprorokował a nie wypełniło się żadne. Ci zaś co stali na czele i drugich nauczali zapomnieli o Pańskim ostrzeżeniu: "Jeźliby co mówił prorok w imię Pańskie, a nie stałoby się to, ani wypełniło, onoć to jest słowo, którego nie mówił Pan; z hardości to mówił prorok on., nie bójcie się go." — 5 Moj. 18:22.

Wielkiego grał sobie ten prorok w zgromadzeniu aż się ucho urwało i dzban się rozbił. Był on w zborze kasjerem, a gdy kasjerstwo mu odebrali to i prorok wyrzekł się wiary Pięćdziesiątników i poszedł do innych, którzy głoszą że niema żadnego Ojca Niebieskiego, ani Ducha Św., (bo wpierw wierzył że Duch Św. jest osobą) a tylko jest jeden Jezus. Błędna ta religia przybrała nazwę "Jezus Tylko" (Jesus Only). Pewnego razu zapytałem się go co on zrobi z tym duchem co go miał poprzednio i z tymi prorocत्वami co ich tak wiele naprorokował, to mi odpowiedział: "Ja za to wszystko żałuję bo to nigdy nie było prawdą." Widzimy więc że człowiek ten zwodził całe zgromadzenie i tych co badali Pismo Św. przez 15 lat. Możemy także zauważyć gdzie go on duch zaprowadził. Ap. Jan pisze że kto wyznaje Syna ma i Ojca (1 Jan 2:23). Wyznanie "Jezus Only", wyznaje Syna lecz Ojca nie wyznaje; uczą że Jezus jest sam sobie ojcem, że gdy był na ziemi był zawsze duchową istotą przyobleczoną w ziemskie ciało. Pismo zaś wyraźnie uczy, że On wyniszczył Samego Siebie (Filip 2:7). A Św. Jan przestrzega: "Gdyż wiele zwodzicieli wyszło na świat, którzy nie wy-

znawają że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, ten jest zwodzicielem i antychrystem" (2 Jan 7.) Do takich to zwodzicieli przeszedł prorok nazwiskiem Cz.—, który przez dość długi czas uchodził za wielkiego proroka w Bostońskim zgromadzeniu Pięćdziesiątników.

Choć prorok poszedł lecz duch jego pozostał w zgromadzeniu i swoją robotę robił. Na jednym zebraniu wyprowadził ten duch na środek sali znanego tu br. N., a za nim br. B. oraz pewną niewiastę. I tak we troje stali w środku sali i mówili długo obceni językami, których nie rozumieli sami ani drudzy. Następnie niewiasta owa położyła swoje ręce na głowę br. N. i B. i mówiła po polsku, że Bóg ich miłuje bo oni służą Bogu wiernie (oni byli kaznodziejami zboru Bostońskiego). Następnie oświadczyła, że ona wkrótce pojedzie do Polski i tam nawróci Prezydenta Wojciechowskiego i wiele innych, a także swego męża i różne inne brednie wygadwała a ci dwaj wodzowie klęczeli i słuchali tych niedorzeczności. Koniec tego proroctwa jest taki że owa niewiasta jest dotąd w tym kraju i do Polski z pewnością nigdy nie pojedzie; albowiem następnego dnia dostała pomieszaną zmysłów i zabrali ją do domu obłąkanych.

To jeszcze nie wszystko. Na widownię wychodzi niejaki br. Sz. Był on widocznie bardzo opanowany przez tego ducha bo chodził po sali i tych, na których duch mu wskazał brał za kołnierza i ciągnął na kolana aby pokutowali bo są grzeszni. Pewnego razu wyciągnął w ten sposób samego kaznodzieję, którego niegdyś duch ogłosił apostołem. Ten wyszedł, postojął, popłakał i wrócił się do swego siedzenia. Na następnym zebraniu duch znowu go ciągnął na kolana ale spotkał się z opozycją, bo kaznodzieja widocznie rozmyślał już o tem poważnie i był przygotowany stawić opór. Zażądał więc aby duch objawił w czym on zgrzeszył bo, powiada, za dawnych czasów gdy Bóg posyłał proroków do niektórych grzeszników to objawiał im ich grzechy; więc i wy mi objawcie, a jeżeli nie objawicie to mój grzech zostanie na was. Tu muszę dodać że ów prorok miał swoich zwolenników, którzy mu pomagali, bo w Bostońskim zgromadzeniu było dwóch kaznodziejów, którzy przemawiali na przemiany a ów prorok trzymał stronę tego co był ogłoszony pomocnikiem apostoła N., czyli stronę kazn. B. Skutki tego wszystkiego były takie, że na drugim zebraniu podczas modlitwy duch wyprowadził na kolanach za drzwi owego proroka, kazn. B. i ich zwolenników. A że zapomnieli swoich kapeluszy, więc wrócili już nie na kolanach ale na nogach, oświadczyli przytem że duch odłączył ich od grzeszników i tak zbór został rozłączony. Ci co poszli za owym duchem zaczęli pracować niby na wielką skalę i dopracowali się do tego że rozsypali się i teraz są zupełnie bezczynni. Ci co pozostali na miejscu też nie uwolnili się od owego ducha; albowiem duch ten wrócił się do nich i nadal rozgrywały się różne dziwactwa, lecz już nie takie jak poprzednio.

Chce jeszcze nadmienić jakie osoby otrzymują tego ducha. Byłem naocznym świadkiem jak otrzymało go parę osób, które poprzednio były w domu obłąkanych. Były wypadki że osoby, które przysły na zebranie pierwszy lub drugi raz, otrzymywali ducha, a potem już więcej nie przychodzili i jak byli pijakami przedtem tak i nadal pijakami pozostali. Było wydarzenie że jeden upił się tak że na nogach stać nie mógł a obcym językiem mówił. Dostawały tego ducha osoby, które wcale o niego nie prosiły, lecz były na zebraniu aby z tego się naśmiać. Niektóre z takich same mi o tem mówiły. Co więcej, ducha tego otrzymują dzieci, które wcale nie rozumieją spraw Bożych ani poświęcenia. Skutek z tego nieraz taki że gdy owe dzieci nieco podrosną to w zupełności przestają wierzyć i postępują tak samo jak cały świat, a nieraz nawet gorzej. Jestem żywym i naocznym świadkiem tego co tu piszę.

Chcę jeszcze podzielić się z braćmi tem jakie sprawozdanie dał jeden pielgrzym. Około rok temu zwołane było do New Yorku posiedzenie komitetu związku Polskich Pięćdziesiątników, na którym to posiedzeniu byłem i ja. Na tem to posiedzeniu ów pielgrzym opowiadał że gdy zajechał do Chicago zobaczył wielkie dziwactwo; mianowicie podczas zebrania łowili jeden na drugim djabłów i nosili do ustępu aby tam je topić, a inni rzucali schwytanego djabła na podłogę i rozcierali butami. Dziwactwa takie rozgrywały się podobno na każdym zebraniu. Nadmienił również że w niektórych zgromadzeniach zapomnieli o życiu moralnem itd.

Umilowani bracia i siostry, przypatrywałem i przysłuchiwałem się tym wszystkim rzeczom, które tu opisałem i wielu innym i nieraz krew ścinała mi się w żyłach a w umyśle rodziły się pytania: Czy to może być Duch Boży? Czy możliwe aby Bóg działał te wszystkie rzeczy? Ogarniał mnie często wielki strach. Przypominałem sobie te błogie chwile, jakie spędzałem w społeczności z braćmi, którzy jeszcze dotąd chodzą w prawdzie i spożywają pokarm dany na czas słuszny przez wiernego sługę Bożego br. Russella—a ja co spożywam? Nauki o piekle, o duszy nieśmiertelnej, niesamowite krzyki, piski, jakieś dziwaczne języki, bezrozumne prorocтва — słowem, nie zgromadzenie ludu Bożego ale komedja.

Zaznaczam iż te rzekomo obce języki, któremi mówią, nie są rozumiane ani przez tych co mówią, ani przez tych co słuchają. Jest to częste powtarzanie jednych i tych samych wyrazów. Więcej podobne do pustego bełkotania i paplaniny aniżeli do mowy; coś jak małe dziecko gdy chce coś powiedzieć a nie może. Niekiedy długo w taki sposób mówią, lecz żadnego składu słów niema. Bywa niekiedy że ktoś tę mowę tłumaczy, lecz ktokolwiek rozumie Pismo święte, od razu zauważy iż to tłumaczenie niema żadnej treści ani porządku według planu Bożego, bo ten co mówi i ten co tłumaczy oba mówią kłamstwo.

Własnymi oczami i uszami tego doświadczyłem i wszystko to ważyłem wagą Słowa Bożego.

Przyszedł na mnie wielki strach. Zaczęłem wątpić o swój żywot duchowy. Zdawało mi się że Bóg mnie opuścił. Nasuwały mi się często straszne myśli. Nie miałem pokoju; szatan chciał mnie do reszty pokonać i wytrącić z równowagi. Odczuwałem nieraz ogromne napięcia nerwów. Doświadczyłem wielkiej gorzkości życia, bez prawdy i bez Boga na świecie. Chciałem powrócić do prawdy, jaką poprzednio cieszyłem się, lecz nie mogłem, bom widział przed sobą jakoby wielką ścianę oddzielającą mnie od Boga i od prawdy. Z tego wszystkiego wielce osłabłem cieleśnie i znalazłem się w szpitalu na łóżu boleści. I tam Najwyższy mój Ojciec Niebieski zakałatał do mego strwożonego serca i pokazał mi moje pokrzywione drogi. Płakałem w cichości sam w sobie, nikomu nic nie mówiłem i nikogo za to nie winiłem, bo zrozumiałem że była to moja własna wina, że upadłem w doświadczeniu. Lecz teraz w głębokości mego upadku, rzuciłem się w duchu do nóg naszego drogiego Orędownika Jezusa Chrystusa, prosiłem aby omył mię Swoją drogocenną krwią — a przed Ojcem Niebieskim stałem w duchu jako ów syn marnotrawny, przepełniony będąc skrucą i upokorzeniem. Wtedy dopiero odczułem w swem sercu miłość Ojca Niebieskiego, ściana ciemności zasłaniająca przedemną twarz i chwałę Bożą znikła, a serce napełnione zostało miłością do Boga, do naszego Pana, do prawdy i do ludu Bożego.

A teraz często rozmyślam o tem co spotkało króla Nabuchodonozora i jak on po swoim doświadczeniu wielbił Boga mówiąc: "Błogosławiłem Najwyższego a Żyjącego na wieki, chwaliłem i wysławiałem; bo władza Jego władza wieczna, a królestwo Jego od narodu do narodu. A wszyscy obywatele ziemi jako za nic poczytani są." — Dan 4:34, 35.

"Któż to jest co zaciemnia radę Bożą mowami nieroztropnemi?" — Ijob. 38:2.

Brat w Chrystusie

A. Bogdańczyk.

* * *

Uwaga od redakcji: — Wielce radujemy się z bratem że pomimo tak wielkiego potknięcia się, Bóg udzielił mu łaski i pomocy do otrząśnięcia się z tego złudzenia i sidła diabelskiego. Ufamy że umieszczenie tego listu na łamach Straży będzie ważną przestrogą dla naszych czytelników, a szczególnie dla tych co są lub w przyszłości mogą być narażeni na niebezpieczeństwo popadnięcia w to nowoczesne złudzenie onego przeciwnika, które znacznie rozszerza się tak w tym kraju, jak i w niektórych częściach Europy a szczególnie na wschodnich kresach Polski. "Czujcie i módlcie się abyście nie weszli w pokuszenie"; albowiem "moce niebieskie" — moce złe, moce ciemności — poruszają się i swojemi wpływami starać się będą uwodzić ludzi, a główne ich ataki kierowane będą na was, aby pozbawić was prawdy i wielkiej nagrody wysokiego powołania.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Kościół — Zachęta Do Przyjęcia Ślubu Czy Jest Gwałceniem Sumienia.

Pytanie (1909) — Czy zachęcanie drugich do przyjęcia ślubu nie byłoby coś jakby gwałceniem sumienia?

Odpowiedź: — Pytanie to nie jest mi zupełnie wyrażnem. Niewłaściwie naganiać kogoś do przyjęcia ślubu byłoby coś w tym rodzaju. Byłoby niewłaściwem naganiać kogoś do uczynienia jakiegokolwiek ślubu przeciwnego jego sumieniu — lecz właściwem jest zachęcać drugich do czegoś co rozumiemy że jest dla ich dobra. Właściwem jest oznajmić drugim co myślimy że byłoby dla nich korzystnem w danej sprawie. To nie byłoby naganianiem do żadnej sprawy, chyba tylko w znaczeniu biblijnem. Jak i Apostoł Paweł powiedział: "Proszę was tedy bracia" — lecz, ktośby powiedział: "Pawle ty zachęcasz za mocno". Nie. Jeżeli to jest przeciw twemu sumieniu, to nie stawiaj swego ciała ofiarą żywą. Pismo święte nie mówi nigdzie że ty musisz uczynić z siebie ofiarę żywą. To co musisz czynić jest przykazaniem. Pan mówi nam że jest Mu przyjemnem gdy stawiamy nasze ciała ofiarą. On mówi: "Oto teraz czas przyjemny." Wy i ja wiemy jakie to są przywileje i jaka będzie nagroda — podobnie Apostoł rozumiał jaka nagroda miała być udziałem tych co wezwane to przyjmą, przeto powiedział: "Proszę was bracia, przez litości Boże abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą". Tak samo rzecz się ma z ślubem. W Piśmie świętem niema żadnego przykazania abyście przyjęli ten ślub lub jakikolwiek ślub, lecz Pismo święte wskazuje że ci co będą stanowić lud Pański, będą czynić śluby wyrażające ich silne postanowienia. Ślub jest naszą dobrowolną sprawą. Ktoś może zapyta: "Czy ty uczyniłeś jaki ślub, bracie?" Tak, ja uczyniłem ich kilka. "Były one dobre dla ciebie?" Tak, ja poznałem że były bardzo dobre. Uczyniłem ślub poświęcenia się Panu — aby wszystkie moje uczynki i słowa były przyjemne Jemu. Może powiecie: "Jest to wiele obejmujący ślub. Ty jesteś niewolnikiem tego ślubu." Tak, w rzeczywistości: będąc uwolnieni od zakonu grzechu i śmierci, stajemy się sługami zakonu sprawiedliwości — stajemy się niewolnikami Jezusa Chrystusa. Przeto ja nie mam żadnej wolności. Jam zniewolony czynić tylko to co wierzę iż jest wolą Bożą. Raduję się iż jestem niewolnikiem Onego Sprawiedliwego. Ja nie chciałbym być niewolnikiem waszym, lub jakiego rządu, albo systemu. Nie byłem członkiem żadnego kościoła oprócz jednego, to jest kościoła Kongregacyjnego, z którego wystąpiłem. Obecnie nie jestem niewolnikiem żadnej osoby ani żadnej rzeczy na świecie: oprócz Pana.

Jest jeden ślub, który z właściwością możesz przyjąć; a jest nim ślub małżeński pomiędzy mężem a żoną. Wszelkie zaś inne śluby, ja chce czynić tylko Bogu i chcę aby one były takie by pobudzały mnie

do większego posłuszeństwa woli Bożej. Jako dziecko ja nigdy nawet nie podpisałem przyrzeczenia wstrzeźliwości, bo zdawało mi się, że byłoby to obowiązywaniem się komuś. Gdybym kiedyś doszedł do tego zrozumienia aby to uczynić Panu, to uczynię jako moje zobowiązanie i jako Panu.

Z pytania tego wynika iż ten co je stawiał mniema że ja zachęcam drugich do przyjmowania ślubu aż do stopnia gwałcenia ich sądu. Wcale nie. Ja tylko zachęcam aby rozważyli tę sprawę uważnie i z modlitwą, czy będzie to dla nich korzystnem, czy też niekorzystnem. Jeżeli widzisz w tem coś korzystnego, uczyn ten ślub; jeżeli zaś nie, to nie czyn tego.

Przypomina mi się pewien ślub, który uczyniłem kilka lat temu. Było to wtedy, gdy po miastach zaczęto wprowadzać widowiska przesuających się kart fotograficznych. Jest to coś w rodzaju ruchomych obrazków, tylko że patrzy się do aparatu, w którym przez kręcenie przesuują się fotograficzne karty, dając wrażenie jakby patrzyło się na ruchome obrazy. Ja patrzyłem na kilka takich obrazków i po odejściu zastanowiłem się nad tą sprawą i powiedziałem sobie: Ja nie myślę aby patrzeć do tego aparatu było dla mnie korzystnem. Uczyniłem więc ślub że nigdy więcej nie będę do tego patrzył. Może spytacie: Czy byłoby grzechem patrzeć? Nie, wcale nie. Lecz dla mnie byłoby grzechem gdybym teraz to czynił.

100.

MYŚLI I ZDANIA

Prawdziwa przyjaźń nie żąda odpłaty, lecz dobrowolnie składania się do poświęcenia.

Dotrzymaj słowa każdej osobie,
By nie myślano źle o tobie.

ECHA Z KONWENCYJ Z CHOJEŃCA — POLSKA

Droży w Panu Bracia i Siostry!

Łaska, miłosierdzie i pokój niech będzie zawsze z Wami od Boga Ojca przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

W Straży z listopada z. r. podawaliśmy o konwencji, którą choć z pewnymi przeszkodami jednak Pan nam hojnie pobłogosławił. Widząc jednak nasze pragnienia i potrzeby duchowe nasz Ojciec Niebieski dopomógł nam urządzić dwudniową ucztę duchową w dniach 27 i 28 listopada z. r. a otrzymane błogosławieństwa jakie Bóg najwyższy zlał na nas w tych dwóch dniach były prawdziwym wynagrodzeniem za niepowodzenia na poprzedniej konwencji.

Bracia i Siostry zgromadzili się dość licznie z pobliskich Zborów. Wykładami służyło 6-ciu braci, było 9 wykładów i zeznania. Wszystkie te zebrania były wielce budujące dla braci, a ze względu, że prawie połowa zgromadzonych była z publiczności, więc niektóre wykłady były dla nich wygłoszone, z których publiczność była wielce zadowolana, słysząc "wesolą nowinę" (Ewangelię) Królestwa Bożego, którego władza i potęga ujawnia się w obalaniu i usuwaniu królestw tego świata. — Dan. 2:44, 45.

Dzieląc się temi błogosławieństwami, które nasze serca napełniły radością i weselem, ze wszystkim ludem Bożym tej samej kosztownej wiary rozproszonym po wszystkich

ziemi, zasylamy Wam chrześcijańskie pozdrowienie, życząc obfitych łask i błogosławieństw Bożych, pozostajemy w miłości bratniej

Uczestnicy Konwencji w Chojeńcu.

ZE ZBOISK — POLSKA

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry!

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami przez Ducha Prawdy amen.

Donosimy Wam Braterstwo, że Zgromadzenia Ludu Bożego w Sygniówce, w Zboiskach i we Lwowie przy wspólnych staraniach, została urządzona uczta duchowa w dniach 28 - 29 - 30 sierpnia z. r. w Zboiskach koło Lwowa gdzie Pan usługiwał nam Słowem Żywota Ew. św. Łukasza 12:35-38. Wykłady Słowa Bożego były napominające ażeby w przedsięwzięciu serca trwać przy Panu. Dzieje Ap. 11:23. Również był jeden wykład o chrzcie do którego, jako znaku zewnętrznego poświęcenia się Panu na służbę zgłosiło się przeszło 20 osób i mimo późnej pory wieczornej i deszczu wszyscy zgodzili się udać zaraz do chrztu gdzie też udaliśmy się do miejscowości o 4 klm. oddalonej gdzie chrzest się odbył. Dlatego to tym którzy przed zamknięciem drzwi usłuchali pukanie Pańskie Obj. 3:20 składamy życzenia Słowami Psalmu 20:2-6.

Również zostało jednogłośnie uchwalone przez uczestników konwencji, ażeby otrzymaniem błogosławieństwami podzielić się przez łamy "Straży" życząc wszystkim Braciom i Siostram Pokoju Bożego i wytrwania w tem poświęceniu aż do zupełnego zwycięstwa pozostajemy w miłości Bożej

Uczestnicy Konwencji w Zboiskach.

Z NOWEGO YORKU, N. Y.

Umiłowani bracia i siostry w Chrystusie Panu i Zbawicielu naszym.

Niniejszem dzielimy się z Wami pociechą i błogosławieństwami jakimi pocieszeni i ubłogosławieni zostaliśmy na wspólnej uczcie duchowej, która odbyła się w naszym mieście w dniach 25 i 26 grudnia minionego roku. Bracia i siostry dość licznie się zjechali nie tylko z miast okolicznych ale i z dalszych jak z New Britain, Conn., z Syracuse, N. Y., z Filadelfii, Pa. i z Detroit Mich.

Była to konwencja mieszana; albowiem wspólnie uczestniczyli także bracia i siostry z innych zgromadzeń, czyli z grupy Brzasku Nowej Ery, którzy we spół chwalili Ojca Niebieskiego i dziękowali Mu za Jego dobrodziejstwa. — Wspólność taka jest godna uznania, albowiem Pismo św. uczy o takiej wspólności i do niej zachęca tych, co są lub mienią się być ludem Bożym. Apostoł powiedział: "Jedno jest ciało i jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nadewszystko i po wszystkich i we wszystkich was." — Ef. 4:4-6.

Przy zakończeniu stawiony był wniosek aby chrześcijańskie pozdrowienie i życzenia Boskich łask potrzebnych do zbawienia były przesłane przez łamy Straży wszystkim czytelnikom tegoż pisma. Po przegłosowaniu tego wniosku, stawiony był także drugi wniosek aby podobne pozdrowienie i życzenia były przesłane także przez łamy pisma "Brzask Nowej Ery". Wniosek ten został również ochotnie poparty i przegłosowany.

Pozostajemy w bratniej miłości

Uczestnicy Konwencji w Nowym Yorku.

OPIS PODRÓŻY WE FRANCJI I SZWAJCARJI

Drodzy w Panu bracia i siostry:

Piszę kilka słów aby podzielić się z Wami błogosławieństwami i wrażeniami z mej ostatniej podróży do braci we Francji. Na ich życzenie i częste prośby udało mi się, przy Boskiej pomocy, odwiedzić po raz piąty zgromadzenia i braci we Francji, a także niektóre w Szwajcarji. Tak mojem jak

i braci pragnieniem było aby ten czas jaknajlepiej wykorzystać, więc w czasie mego pobytu we Francji mieliśmy kilka konwencji w północnej, we wschodniej i w południowej części tego kraju. We wszystkich tych ucztach duchowych Bóg nam hojnie błogosławił.

Faszyport wystawiony miałem na dwa miesiące, lecz czas ten okazał się za krótki więc przydłużyłem jeszcze na miesiąc tak że większość Zborów mogłem jeszcze drugi raz odwiedzić. W niektórych miejscowościach bracia nawet w robocze dni zwolnili się od pracy i urządzali jedno lub dwudniowe konwencje. Podobnie urządzili się bracia w St. Etienne.

Czas ten poświęciliśmy tą razą przeważnie dla poświęconych, tj. dla braci i siostr w Chrystusie, aby się więcej utwierdzić i ugruntować tak żeby się nie poruszyć gdy nadejdzie noc, w której nikt nie będzie mógł się sprawować. W poprzednich wizytach we Francji staraliśmy się więcej urządzać zebrania publiczne, lecz obecnie dało się zauważyć że ludność tego kraju, szczególnie w ostatnich paru latach, schodzi coraz więcej na drogę bezbożności i niedowiarstwa. Wobec tego znamienne są słowa br. Russella zapisane w trzecim tomie str. 237 par. 1: "Kiedy słudzy Pańscy usłyszą głos Jego, za pośrednictwem Jego Słowa, że nadszedł czas na zaprzestanie siania i rozpoczęcie zbierania, na zaprzestanie połowu i na rozpoczęcie sortowania ryb, na zaprzestanie powoływania i na rozpoczęcie głoszenia prawdy o żniwie dla powołanych, to wierni słudzy szybko i chętnie usłuchają tego rozkazu . . . i będą raczej dawać pokarm na czas słuszny dla wiernej czeladzi."

Uważamy że obecnie nadszedł ten czas tak we Francji jak i w naszym kraju, że chwile jakie nam jeszcze pozostały należy nam użyć szczególnie dla duchowego zbudowania i zasilenia tych co poznali Boga i starają się Jemu służyć.

W powrotnej drodze wstąpiłem do niektórych Zborów w Szwajcarji, będąc o to proszony przez tamtejszych braci. Z braku czasu, bo termin paszportu kończył się, mogłem odwiedzić w Szwajcarji tylko cztery Zbory. Bracia tamtejsi będąc naprzód uwiadomieni o tem że mój pobyt u nich będzie krótki, zwołali jednodniową konw. do St. Gallen, na którą zjechało się z różnych stron kraju około 150 braci i siostr. Byli tam i tacy żołnierze co już po 30 i więcej lat są w prawdzie. Ucieszyliśmy się więc wspólnie służąc sobie wzajemnie Słowem żywota; tylko przykro było tym braciom w Szwajcarji że nie mogłem u nich dłużej pobyt.

Na konw. w St. Gallen było kilku braci z pewnego Zboru od niemieckiej granicy (zapomniałem nazwę miejscowości), i po konw. usilnie mnie prosili abym do nich wstąpił choć na jeden dzień, co też uczyniłem. Pojechałem z jednym bratem jego automobilem, usłużyłem wykładem i rozmawiałem przez parę godzin o różnych sprawach dotyczących prawdy. Był to Zbór z Towarzystwa, lecz ostatecznie całe zgromadzenie odłączyło się od tych nauk "Sędziogo". Pomiędzy nimi było nawet dwóch braci takich co po parę lat pracowali w biurze w towarzystwie. Wprawdzie niektórzy z wolnych braci już przedtem poinformowali ich o niektórych rzeczach, lecz jakoś nie mogli w zupełności uwolnić się, aż dopiero teraz, więc wielce się z tego radowali i prosili kilkakrotnie aby ich jeszcze kiedy odwiedzić. Zaiste wielką radość można zauważyć u takich co wychodzą z niewoli do wolności i do prawdziwej światłości.

Z tej miejscowości udałem się do Wiednia gdzie chciałem odwiedzić pewnego Izraelitę, który Chrystusa głosi i dosyć zdrowo zapatruje się na prawdę; lecz nie zastałem go bo wyjechał do Szwajcarji. Następnie przez Czechosłowację udałem się do Łodzi, gdzie miała odbyć się trzydniowa konw. Tu więc znowu miałem sposobność cieszyć się i zasiłić po trzymiesięcznej podróży.

Jestem wielce wdzięczny Ojcu Niebieskiemu że udzielił mi przywileju jeszcze raz odwiedzić braci w Panu i wspólnie z nimi cieszyć się temi chwalebne obietnicami Bożemi, które wnet mają się ziścić.

Zycząc wszystkim braciom i siostram obfitych łask i błogosławieństw Bożych pozostaje Wasz brat i współsługa w Chrystusie

A. Stahn.

Roczne Sprawozdanie Finansowe z Różnych Wydziałów Pracy Międzyzborowej

Jak w kilku latach poprzednich tak i obecnie podajemy sprawozdanie finansowe z kilku międzyzborowych usług lub prac dokonanych w roku 1937-ym. Wiadomo iż oprócz zwykłych usług i prac lokalnych w poszczególnych zgromadzeniach, wolni badacze Pisma świętego w Ameryce sprawują pewne dzieło ogólne, czyli pewną pracę międzyzborową, tak ku wspólnemu budowaniu się w świętej wierze i ku podtrzymaniu bratniej społeczności, jak i ku lepszemu i skuteczniejszemu głoszeniu Prawdy Słowa Bożego tym, co jeszcze chcą słuchać.

Trzy są wydziały takiej pracy międzyzborowej, jaka w kilku minionych latach sprawowana była za wspólnym porozumieniem, zgodą i finansowym poparciem wszystkich zgromadzeń w Ameryce. Wydziały te są: (1) Wydawanie Straży i innej literatury o prawdzie. (2) Współdziałanie i finansowe zasilanie pracy ewangelicznej w Europie, a szczególnie w Polsce i (3) Pielgrzymka służba w Ameryce. Dla zapobieżenia uformowania się jakiego centralnego ciała wykonawczego, które z czasem mogłoby przywłaszczyć sobie pewne specjalne przywileje lub niebiblijny autorytet wyższości i naczelnictwa w Kościele, jak to rzecz się ma prawie we wszystkich denominacjach nominalnego Chrześcijaństwa, Wolni Badacze Pisma św., za ogólnym porozumieniem i zgodą wszystkich zgromadzeń w Ameryce, powierzyli owe trzy wydziały międzyzborowej pracy trzem oddzielnym zgromadzeniom; to znaczy że prace te znajdują się pod nadzorem tychże trzech zgromadzeń.

Prace te finansowane są nie przez jakiekolwiek przymusowe opłaty lub dziesięciny, a tylko przez dobrowolne ofiary poszczególnych braci i zgromadzeń. Każdemu zgromadzeniu i każdej osobie pozostawiona jest wolność popierania tej lub tych prac, które uważa za najlepsze i najskuteczniejsze dla braci, dla bliźnich i dla chwały Bożej. Zgodnie z uchwaloną przez ogół regułą, sekretarze tych poszczególnych wydziałów pracy międzyzborowej, posyłają do wszystkich współdziałających zgromadzeń w Ameryce, finansowe sprawozdanie co kwartał, listownie. To też roczne sprawozdanie w Straży podajemy tylko w streszczeniu, dla informacji nie tylko ofiarodawców ale i wszystkich naszych czytelników i przyjaciół. O ile ktoś chciałby otrzymać bardziej szczegółowe sprawozdanie z któregokolwiek wydziału naszej pracy, może po takowe zwrócić się listownie do sekretarza danego wydziału. Adresy tych sekretarzy podane są pod sprawozdaniami, które przedstawiają się następująco:

Z WYDAWNICTWA STRAŻY I INNEJ LITERATURY

Dochód:

Z roku 1936 pozostało	\$ 284.50
Z prenumeraty i w dobrowolnych datkach od Zgromadzeń i braci w Ameryce wpłynęło w roku 1937	\$1,334.74
Z prenumeraty i datków z Polski i Francji przysłane przez br. Stahna	331.00
Razem dochodu było	\$1,950.24

Rozchód:

Ogólny koszt wydawania i rozsyłania Straży (drukowanych jest 2,400, a rozsyłanych jest około 2,200 egzemplarzy), oraz innej literatury wydanej bądź w Polsce bądź w Ameryce	\$1,686.28
---	------------

Pozostało na rok 1938 — \$263.96

Ten wydział pracy znajduje się pod nadzorem zgromadzenia w Detroit, Mich. Sekretarzem jest br. S. Kwolek i na to nazwisko należy wypisywać przekazy pocztowe lub bankowe, gdy ktoś w ten sposób wysyła prenumeratę lub datki na Straż, albo zamówienia na inną literaturę. Listy zaś należy adresować następująco:

Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta., Detroit, Mich.

Z WYDZIAŁU ZASILANIA PRACY PAŃSKIEJ W EUROPIE

Dochód:

Z roku 1936-go pozostało	\$ 50.69
W dobrowolnych ofiarach od Zgromadzeń i braci w Ameryce wpłynęło na ten cel w r. 1937	\$688.97
Razem	\$739.66

Rozchód:

Na zakupienie i przesyłkę literatury do Polski i Francji, oraz na finansowe zasilanie pracy misyjnej w Polsce wynalożono w r. 1937.	\$705.00
Pozostało na rok 1938	\$ 34.66

(UWAGA: — W powyższe sprawozdanie nie wchodzi ofiary i datki przez zgromadzenia i braci w Polsce lub Francji składane i na usługę pielgrzymką i misyjną w tychże krajach używane.)

Wydział zasilania pracy misyjnej w Europie znajduje się pod nadzorem zgromadzenia w Chicago, Ill. Adres tego wydziału:

J. Jezuit, 4115 S. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

Z WYDZIAŁU USŁUGI PIELGRZYMSKIEJ W AMERYCE

Dochód:

Stan kasy 1-go Stycz. 1937-go roku	\$282.64
Poparcie od zgromadzeń i braci wpłynęło na ten cel w roku 1937	\$140.75
Ogólny dochód	\$423.39

Rozchód:

W minionym roku dwóch braci odwiedziło zgromadzenia w różnych częściach Stanów Zjednoczonych i w Kanadzie, oraz paru braci wysłanych było do usługi na niektórych konwencjach. Ogólne koszty podróży tych braci były	\$148.60
--	----------

Pozostaje na rok 1938 — \$274.79

Ten wydział służby znajduje się pod nadzorem zgromadzenia w Milwaukee, Wis., adres zaś jest:—

A. Hlanda, 924 S. 57th St. West Allis, Wis.

Wieczera Pańska w Bieżącym Roku

Podajemy do wiadomości, że według naszego zwyczaju obchodzenie Wieczery Pańskiej w jej akuratną rocznicę, to jest w czasie kiedy według rozporządzenia Bożego zabijany miał być baranek Wielkanocny u żydów — czternastego dnia, żydowskiego miesiąca Nisan — w tym roku właściwym czasem na obchodzenie tej Pamiątkowej Wieczery będzie Czwartek 14-go kwietnia, po godzinie szóstej wieczorem. Artykuły odpowiednie do tej okazji podamy w kwietniowym wydaniu Straży.

ZAWIADOMIENIE O KONWENCJI

Zgromadzenie braci i siostr w Syracuse, N. Y. planuje urządzić dwudniową konwencję na amerykańskie święto t. zw. Wieńczenie grobów, czyli w dniach 29 i 30go maja, b. r. To wczesne zawiadomienie podane jest w tym celu, aby inne zgromadzenia na wschodzie nie planowały urządzić w tym samym czasie innej konw., ale aby raczyły jechać do powyżej podanego miasta. Bracia w Syracuse serdecznie zapraszają wszystkich o liczny przyjazd. Bliższych informacji chętnie udzieli sekretarz br. M. Żołyński, 611 N. Geddes St., Syracuse, N. Y.